

# Danuta Mastalska

---

## Od Redakcji

---

Salvatoris Mater 2/1, 7-8

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Od Redakcji

Jubileusz Odkupienia każe nam zatrzymać się w sposób szczególny nad tajemnicą Wcielenia Syna Bożego i zdumiewać się największą w historii (zarówno świata, jak i zbawienia) tajemnicą: nad tym, że Bóg przyjął naturę i kondycję ludzką. Widzimy ową tajemnicę jako tę, bez której nie mogłaby się zrealizować tajemnica Paschalna. Mimo że Zmartwychwstanie Chrystusa ma priorytetową wartość apologetyczną i stanowi potwierdzenie, umocnienie naszej słabej wiary, jednak w wymiarze misteryjnym ustępuje ono tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Nie dziwi nas bowiem, że Bóg był mocen zmartwychwstać - przeciwnie, dziwiłoby nas, gdyby nie mógł tego uczynić (jakże Ten, który stwarza życie oraz wskrzesza umarłych, który jeden jedyny ma władzę nad życiem i śmiercią - jest Panem życia i śmierci - nie miałby zmartwychwstać?). Jednakże nie dość ludzkiego intelektu, wrażliwości i „serca”, by pojąć fakt, że BÓG w ogóle stał się człowiekiem, że był „zdolny” do tak zdumiewającej pokory. Uczynił to z bezgranicznego miłosierdzia. Jak powie M. Dominique Philippe OP, już samo nasze życie jest dowodem czystego miłosierdzia Ojca, gdyż w sensie ścisłym nie mamy prawa do życia. Trzeba zatem powiedzieć, że nie istniało prawo nie tylko do tego, aby Bóg stworzył człowieka, ale tym bardziej, by stał się nim. Skoro Bóg był gotów posunąć się do takiego uniżenia, konsekwentnie był gotów także przyjąć kenozę Krzyża i chwałę Zmartwychwstania. Zbawił nas przez swą miłość miłosierną, która najwyraźniej ukazała się nam w męce i kenozie krzyża. Niemniej, nie jest trafne mówienie, że Chrystus zbawił nas przez krzyż: nawet więcej - jak uczy ks. bp A. Nossol - Chrystus zbawił nas mimo krzyża. Mimo tego, że posunęliśmy się do zadania tak ciężkich kaźni Synowi Bożemu, On nie wycofał swej miłosiernej miłości. To ona jest źródłem Jego Wcielenia, przyjęcia krzyża i zmartwychwstania - źródłem i mocą ludzkiego zbawienia.

Wcielenie jest „korzeniem” naszego zbawienia i, w sensie ścisłym, jego początkiem. I u tego właśnie początku jest obecna (i to nie w sposób bierny, lecz zaangażowany) Maryja - Boża Rodzicielka.

Boże macierzyństwo Maryi, poprzez które realizuje się tajemnica Bożego Wcielenia i narodzenia, jest przyczyną wyjątkowego obdarowania Maryi przez Boga i podstawą naszej religijnej pamięci o Niej oraz wszelkiej czci wobec Niej. To także największa tajemnica w Jej historii, w Jej życiu. Mimo że Boże macierzyństwo Maryi nie stanowi istoty tajemnicy Wcielenia ani jej celu, jednak Maryja nie została w nim użyta jedynie jako środek do celu, którym było zba-

wienie wszystkich ludzi. Z jednej strony, została Ona wybrana i obdarowana przez Boga w akcie Jego wolnej decyzji i miłości, z drugiej zaś, wolność i decyzja Boża nie łamie czy nie miazdzy wolności i tożsamości Maryi. Odpowiada Ona Bogu podobnie: w wolności i miłości. Na Jego oddanie się stworzeniu w Niej i przez Nią, odpowiada Mu oddaniem się Jemu - jest Jutrzenką tego pełnego oddania się Ojcu, które spełni Jej Syn.

Boże macierzyństwo wynosi Maryję ponad wszelkie stworzenie, a jednocześnie czyni nam najbliższą, ponieważ to dzięki niemu Maryja może stać się naszą duchową Matką. Gdyby Maryja nie stała się w pierw Matką Syna Bożego, nie stałaby się później Matką „synów w Synu”.

Boże macierzyństwo, które „wciąga” Maryję w głąb największej tajemnicy Bożego miłosierdzia, zmiłowania nad światem, musi nas zawsze, gdy o nim myślimy, mówimy czy piszemy, kierować ku swemu źródłu. Ma nas zwracać ku Temu, który zlitował się nad swoim ludem - ku Bogu bogatemu w miłosierdzie. Ku temu właśnie Bożemu miłosierdziu mamy się zbliżać, z niego czerpać, gdy poznajemy i czcimy Maryję - Bożą Rodzicielkę. Ona, która stała się Łonem naszego Odkupiciela, która zrodziła Go w sobie dla nas, chce dziś rodzić Go w nas - rzecz jasna, nie w sposób fizyczny czy bezpośredni, ale upraszając nam łaski jako nasza duchowa Matka i pociągając nas swoim przykładem.

Maryja, której w „pełni czasu” zaufała Bóg i któremu odpowiedziała abrahamicznym zaufaniem i posłuszeństwem, staje przed naszymi oczami na progu trzeciego tysiąclecia i przywołuje do bezgranicznego zawierzenia Bogu. Do porzucenia dla Niego wszystkiego, by w Nim wszystko odzyskać - tak jak Ona.

Niech te stronicie „Salvatoris Mater” pomogą nam lepiej poznać i ukochać Bożą Rodzicielkę, aby przez Nią bardziej poznać i ukochać Boga.

Danuta Mastalska